ZYGMUNT LASOCKI

O TATARACH DRA GÓRKI

KRAKÓW 1935 — NAKŁADEM AUTORA

ZYGMUNT LASOCKI

O TATARACH DRA GÓRKI

KRAKÓW 1935 — NAKŁADEM AUTORA

Jaśnie Wielmożnemu Panu Prof. Uniw. Jagiellońskiemu Stanisławowi Kutrzebie
b. rektorowi U. J.

z wyrazami wysokiego szacunku
ofiaruje
Zygmunt Lewicki

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie ul. Kazimierza Wielkiego 95.

„Rewelacje" dra Górki, godzące w pamięć bohaterów sławnej powieści historycznej Sienkiewicza, „Ogniem i Mieczem", Wiśniowieckiego i Skrzetuskiego — przy ludzkich namiętnościach i ułomnościach, jednak nietylko w powieści, ale i w rzeczywistości historycznej bohaterskich rycerzy i zasłużonych obrońców ojczyzny — szybko przebrzmiały. Spotkały się one z ostrą krytyką historyków, wykazujących bezpodstawność zarzutów i niedokładność badań dra Górki. Żaden poważny głos naukowy nie odezwał się w jego obronie. Fachowe czasopisma historyczne, niepodejrzane o niechęć dla niego, nie umieściły nawet recenzji o jego pracy p. tyt. „Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna", uważając zapewne, że leży w interesie dra Górki, by raczej zamilczano o tem jego dziele. Tylko w jednem z czasopism historyczno-wojskowych znalazły się słowa krytyki dla jego „bezwzględnych a niedość uzasadnionych ataków" skierowanych przeciwko Wiśniowieckiemu.

Można było się spodziewać, że po tem doświadczeniu prof. Górka zabierze się z większą oględnością i dokładnością do nowej pracy, na podstawie ścisłych badań naukowych, które mu przecież były dobrze znane w czasach przedwojennych.

Najnowsza jego praca „Uwagi orjentacyjne o Tatarach polskich i obcych" nadzieji tych jednak nie spełniła. Nawiązując do poprzedniej broszury, stara się on wykazać, iż Tatarzy w nadzwyczaj szczupłej liczbie, dzięki swojemu niezwykłemu męstwu, zwalczali wojsko polskie, i że wiadomości o przewagach naszego konnego rycerstwa przeciwko wielkiej nawet przemocy tatarskiej, podawane przez polskie źródła współczesne i późniejszych historyków polskich, są zmyślone.

Już w „Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna“ pisze dr Górka o „Tatarach występujących w kilka tysięcy a wogóle najwyżej w 20.000 konnych, znakomitych wręcz jako kawalerja w starciu na białą broń, rozbijających z łatwością w polu formacje lekkiej jazdy polskiej, a nawet znoszących doszczętnie chorągwie husarskie“ (str. 14). Tę liczbę 20 tysięcy uważa dr Górka za maximum siły, jaką Tatarzy mogli wyprowadzić w pole za Jana Kazimierza: „cyfra 20.000, t. j. tyle, wiele wyznaczają dla nich wszystkie źródła obce przy podobnych operacjach na największą skalę i pod dowództwem naczelnego hana, razem z kałgą — hanem i nurydyn — hanem“ (str. 119). Jakie to są te „wszystkie źródła obce“, które mają potwierdzić tezę dra Górki — pozostaje jego tajemnicą. Poddaje on wprawdzie w drugiej swojej broszurze (str. 31) ujemnej krytyce jedno z obcych źródeł, pamiętniki br. Totta. Te jednak oceniają siły tatarskie, jakie z Krymu wyruszyły przeciwko Moskwie w r. 1769, na przesadną cyfrę 200.000! Kilka bardzo znanych historykom, a wcale poważnych obcych źródeł z XVII w., o których później pomówię, zawiera dane wręcz przeciwne wywodom dra Górki.

Zresztą własne jego obliczenia mogą posłużyć do obalenia jego twierdzeń. Na str. 25 „Ogniem i Mieczem a rzeczywistość historyczna“ twierdzi dr Górka, iż „Chmielnicki dysponował pod Zbarażem nie więcej nad 50-60.000 ludzi — łącznie Kozaków i Tatarów“. Zaś na str. 137 pisze, iż trzymał pod Zbarażem Kozaków i szlachty 30-35.000“. Cyfry te są zupełnie błędne — ale o tem kiedyindziej. Na razie zaznaczę tylko, iż przy zwykłem odejmowaniu cyfr 30-35 tysięcy od 50-60 tysięcy, osiągniemy minimum 15, a maximum 30 tysięcy, które przypada na Tatarów. Z cyfr, które dr Górka podaje, wynika zatem, że pod samym Zbarażem mogło być nawet 30 tysięcy Tatarów, co już przekracza maximum 20 tysięcy, które wyznacza na całe wojsko tatarskie.

W nowej swojej broszurze („Uwagi orjentacyjne“ str. 30) oblicza prof. Górka maximum sił, które Tatarzy mogli wyprowadzić w pole, znowu na 20 tysięcy. Źródeł, któreby tę cyfrę podawały, i teraz nie cytuje. Przytacza tylko, na dowód przesady, jaką w Polsce rzekomo stale praktykowano

przy podawaniu liczby wojska tatarskiego, ustęp z dzieła Ibrahima Peczewiego, który to pisarz „należy nietylko do najważniejszych ale do najwiarygodniejszych historyków tureckich dla lat 1520—1639". Tak przynajmniej twierdzi dr Górka. (str. 18). Ocenimy tę wiarygodność na podstawie obszerniejszego opisu bitwy pod Cecorą, który dr. Górka przytacza z tłumaczenia dzieła Peczewiego. Opis ten brzmi w streszczeniu: Po zaciętych walkach, 10 tysięcy muzułmańskich żołnierzy tatarskich zwyciężyło ponad 53 tysiące Polaków, których posłano do piekła, a niewielką tylko liczbę wzięto do niewoli. M. in. przeklęty ich wódz Zenlekuszki (Żółkiewski), zakuty w kajdany, przesłany został do padyszacha. Zdobyto 120 dział, tysiące wozów z łupem, którego liczbę jeden Bóg znać może. — Niemal każde słowo w tej relacji jest niezgodne z prawdą. Sam dr. Górka stwierdza, iż Peczewi przesadził, mówiąc o 53 tysiącach polskich żołnierzy, a liczbę ich redukuje — zgodnie z polskiemi źródłami — do około 8.000. Dodam jeszcze, iż liczba 120 dział, jest mniej więcej w tym samym stosunku przesadzona, że hetmana Żółkiewskiego nie można było przesłać skutego padyszachowi, gdyż padł on w boju, i t. d. Pomimo jaskrawej niewiarygodności opowiadania Peczewiego przyjmuje dr. Górka liczbę wojska turecko-tatarskiego bardzo zbliżoną do tej, jaką on podaje: „jakichś 10.000 — 14.000 ludzi", zaznaczając przytem „oczywiście nie żadne 60.000, czy chociażby 40.000, jak się w naszej literaturze przyjmuje" (str. 22).

Twierdzeniom Peczewiego, o ilości wojska turecko-tatarskiego, których niewiarygodność wykazują notorycznie fałszywe dane, jakie podaje o bitwie cecorskiej, i opartym na nich wywodom dra Górki, przeciwstawię świadectwo hetmana Żółkiewskiego, znanego z prawości charakteru, osiwiałego w bojach żołnierza, który znaczną część swojej ofiarnej i krwawej służby dla ojczyzny spędził na kresach południowo-wschodnich, znającego więc doskonale stosunki wśród Tatarów. Otóż na rok przed klęską cecorską zdaje on przed królem i sejmem sprawę z kampanji przeciwko Tatarom w r. 1618: „Tatarów było do sześciudziesiąt tysięcy i prawdziwie to powiadam". Zaś w liście do króla, pisanym w obozie pod Cecorą 24 września 1620, donosi: „Wojska

Sułtan Gałga i Skinderbasza mają wielkie, dobrze więcej nad 60.000. Więźniowie którychśmy dostali, powiadają, żeby ich miało być do 100.000". Pisze on to w obliczu i przewidywaniu śmierci. Wiadomość, przesadną, podaną przez jeńców o 100 tysiącach nieprzyjacielskiego wojska, znajdujemy również i w relacji Teofila Szemberga, dowódcy artylerji polskiej, któremu udało się uratować z pogromu. Szemberg zaznacza, że w wiadomość tę nie wierzono w obozie polskim, lecz przypuszczając, że wróg liczy tylko 30 albo 40 tysięcy ludzi, proszono hetmanów, by pozwolili jak najprędzej nań uderzyć. Nie obawiano się więc 4—5 razy silniejszego nieprzyjaciela. Niestety przybywały mu ciągle posiłki i okazał się on liczniejszy, aniżeli przypuszczano.[1]

Znakomity nasz historyk Szujski — którego autorytet dr Górka przecież uznaje, pisząc o nim jako o „niezrównanym czy genjalnym historyku" i wskazując na „znakomity po dziś dzień trzeci tom „Dziejów Polski"[2] — właśnie w tym trzecim tomie, str. 245, 246, oblicza siły Żółkiewskiego pod Cecorą na 7.800 ludzi, nieprzyjacielskie zaś na 8.000 Turków i 60.000 Tatarów.

Jest rzeczą jasną, iż 10—14 tysięcy Turków i Tatarów (z przewagą tych ostatnich) nie byłoby w stanie rozgromić ośmiotysięcznego doborowego wojska polskiego, broniącego się w taborze pod wodzą doświadczonego hetmana. Do tego potrzebne były znacznie większe siły.

Za czasów Jana Kazimierza wyprowadzali Tatarzy niejednokrotnie w pole więcej jak 20 tysięcy. Na to mógłbym przytoczyć wiele przykładów na podstawie wiarygodnych relacyj, ograniczę się jednak tylko do kilku poważnych źródeł, które mówią o liczbie blisko trzykrotnie większej, jak ta, którą podaje dr Górka: Kisiel, wojewoda bracław. — o którym i dr. Górka wyraża się z uznaniem — znakomity znawca stosunków na Ukrainie, pisze 30 czerwca 1648 do prymasa, sprawującego podówczas w czasie bezkrólewia, najwyższą

---

[1] Bielowski A., Pisma Stanisława Żółkiewskiego, Lwów 1861, str. 345, 380, 381, 571 i nast.

[2] Górka O., „Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna", Warszawa 1934, str. 6.

władzę w państwie, o wiadomości, iż „Ordy 60.000 przy taborze Kozackim idzie“ [1]. Uważa więc, iż ta ilość wojska tatarskiego jest możliwą.

Jan Kazimierz w liście do Czarnieckiego z 2 stycznia 1662, pisze o obietnicy hana wystawienia 60.000 ordy na pomoc królowi [2]. List ten, zdaniem mojem, miał prawdopodobnie na celu nastraszenie konfederatów wojskowych, ale król, wiedząc dobrze, że ma do czynienia z doświadczonymi żołnierzami, nie byłby chyba podawał liczby Tatarów w nieosiągalnej wysokości.

Liczbę zbliżającą się do 60 tysięcy — ściśle licząc 58700 — znajdujemy również w szczegółowym wykazie sił tatarskich, jakie wyruszyć mają z hanem, p. tyt. „Potęga wszystka z Krymu, z Nahay, Białogrodzców, Oczakowców y Dobruczan,“ który w pierwszej połowie maja 1649 ułożył informator Polak, przebywający podówczas wśród Tatarów, obserwując, jak sam pisze, wytrwale i uważnie. Wykaz ten, na który swojego czasu zwrócił mi uwagę dr E. Latacz, należy zapewne do najdokładniejszych, jakie posiadamy. Zawiera on cyfrowe spisy wojowników z kilkunastu różnych szczepów tatarskich, wraz z imionami ich dowódców. Tylko Nogajców Wielkich „nie masz bo asz ku Wołdze koczuią y Moskwie się poddali“ [3].

W dwadzieścia trzy lat później, Jan Sobieski pisze jako hetman o liczbie Tatarów, którzy wkroczyli do Polski wraz z Turkami, w liście do biskupa krakow. z 17 VIII 1672: „Potęgę nieprzyjacielską z confrontatiey różnych ięzyków, osobliwie tych, co się dobrowolnie przedawali, taką wyrozumiałem: „...Tatarów z Hanem 50.000, Tatarów Dobruckich przy Turkach y Białogrodzkich 15.000...“ Zdaje mi się, iż zdanie Sobieskiego, który od młodości obznajomiony był ze sprawami tatarskiemi, brał często udział w walkach przeciwko nim, czasami walczył wspólnie z nimi jako sojusznikami, a od r. 1667 nieustannie się z nimi borykał, jest jednak bardziej miarodajne, aniżeli hipotezy prof. Górki. Do wyższej liczby wojska tatarskiego odnosi się Sobieski raczej

---

[1] „Księga Pamiętnicza“ Michałowskiego 65.
[2] Pamiętniki Paska, wyd. krakow. 1929, s. 258.
Rękop. Bibl. Jagiellon. nr. 90 k. 15 v.

krytycznie n. p. do relacji Złotnickiego, posła królewskiego do hana: „O potędze nieprzyjacielskiey mirabilia powiada tak P. Złotnicki, iako y P. Kuzminski... Orda srodze wielka, rachuie iey na 80.000“ [1].

Liczbę około 60 tysięcy, która dość często się powtarza w wiarygodnych źródłach polskich, możnaby raczej przyjąć jako maximum sił tatarskich, które mogły wyruszyć w pole, aniżeli na niczem nie opartą cyfrę 20 tysięcy, którą podaje dr Górka [2].

Charakterystycznem jest, iż poważni pisarze wojskowi cudzoziemscy, którzy przez dłuższy czas przebywali w Polsce, podają większą siłę Tatarów, aniżeli źródła polskie, które przytoczyłem.

Bardzo cennym przyczynkiem do dziejów tatarskich w XVII w. jest dzieło Francuza, oficera artylerji i inżyniera, Beauplan [3], który po 17 letniej służbie w Polsce, przeważnie na Ukrainie, powrócił po śmierci Władysława IV, do Francji. W pracy napisanej już po klęskach z r. 1648, a wydanej przed bitwą pod Beresteczkiem, opisuje on ustrój i siły Kozaków i Tatarów. Beauplan, który z polecenia Władysława IV — w przewidywaniu wojny z Turcją — badał siły tatarskie, oblicza wojska Tatarów krymskich, gdy han wyrusza w bój, na 80 tysięcy. Tatarów budziackich liczy na 4—5 tysięcy, t. j. tyle, na ile ich oblicza i dr Górka [4]. Liczby Nogajców Beauplan nie przytacza, zapewne z tych samych powodów, dla których ją informator z r. 1649 opuścił.

Włoch Vimina twierdzi, iż w czasie potrzeby zborowskiej było osiemdziesiąt tysięcy Tatarów pod hanem przy Chmielnickim, oprócz 15 tysięcy budziackich [5].

---

[1] Kluczycki F., Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, Kraków 1881, t. I. s. 1053, 1067.

[2] W jednem z nowszych opracowań p. J. Woliński redukuje dawniejsze dane o 100 tysiącach Tatarów pod Lwowem w r. 1675, na około 60 tysięcy (Przegląd historyczno-wojskowy t. V. z r. 1932) a p. C. Chowaniec pisze o 50—60 tysiącach Tatarów przy wojsku tureckim podczas wyprawy Sobieskiego do Mołdawji r. 1686 (Przegląd hist. — wojsk. t. IV. z r. 1931).

[3] „Description des contrees du Royaume de Pologne”, Rouen 1651.

[4] „Uwagi orjentacyjne” 45, 46.

[5] „Historia delle guerre civili di Polonia”, Wenecja 1671, str. 196.

Długoletni towarzysz bojów Sobieskiego, Francuz Dupont, podobnie jak Beauplan, inżynier i oficer artylerji, poświęca Tatarom osobny rozdział w swej pracy [1]. Oblicza on siły Tatarów krymskich, budziackich, Kałmuków i t. d. na 69—76 tysięcy, ponadto około 100 tys. Nogajców (oczywiście „Wielkich").

Widzimy więc, że te trzy poważne źródła obce bynajmniej nie potwierdzają tezy prof. Górki o maximum 20 tys. Tatarów. Czemu je pomija milczeniem, jest rzeczą wprost niezrozumiałą. Wszak trudno przypuścić, by ich nie znał i nie badał.

Z historyków polskich, Szujski wymienia nawet 100 tys. [2] Tatarów pod dowództwem hana, uwzględniając oczywiście liczne źródła, własne i obce, które tę cyfrę, a nawet znacznie wyższe podają.

W kwestji liczebności wojska tatarskiego, wskażę jeszcze na wybitnego znawcę dziejów wojskowości w Polsce, gen. Kukiela. Ten dochodzi do wniosku, iż chanat krymski wystawić mógł do 50.000 szabel, cyfra bardzo zbliżona do poważnych źródeł polskich, o których wspomniałem. Sądzę, że jeżeli do tego dodamy mniejsze ordy (białogrodzką, dobrudzką), nie pozostające w bezpośredniej styczności z chanatem krymskim, otrzymamy mniej więcej tę samą liczbę (około 60 tysięcy), sił tatarskich jak w owych źródłach.

W każdym razie wojska polskie na kresach południowowschodnich, zwykle bardzo nieliczne, miały do czynienia z wielką przewagą tatarską, a zwyciężanie nawet kilkakrotnie liczniejszych wojsk tatarskich nie było wcale rzadkością, lecz raczej regułą.

Tatarzy, jak niemał wszystkie źródła polskie i obce — oczywiście z wyjątkiem tureckich i tatarskich — stwierdzają, byli z zawodu rabusiami. Wyprawy ich miały na celu łup i jasyr. Unikali przytem oczywiście zetknięcia się z wojskami nieprzyjacielskiemi. Te miały zwykle największą trudność z dogonieniem ich i zmuszeniem do walki. Żółkiew-

---

[1] „Pamiętniki do historji życia i czynów Jana III Sobieskiego przez Filipa Duponta" wyd. J. Janicki, Warszawa 1885, str. 239 i t. d.

[2] Dzieje III 368.

ski pisze o nich: „Tatary gromić tak niemal niepodobna, jak kiedyby kto chciał ptaki na powietrzu latające pobić. Trafi się czasem, że ptaka i kilku na powietrzu zabiją, toż samo jest i z Tatary“. „Tatarzyna goniąc jakby też motyla po powietrzu gonił. On 29 septembris przyszedł, a nazajutrz ośm mil wielkich podolskich uszedł” [1]. Jeżeli już atakowali wojsko nieprzyjacielskie, czynili to tylko wtedy, gdy mieli bardzo znaczną przewagę liczebną. Już sam szyk bojowy tatarski, znane półkole, mający na celu otoczenie nieprzyjaciela, wskazywał na konieczność dysponowania większą siłą aniżeli nieprzyjaciel, gdyż przecież mniejsza ilość wojska nie jest w stanie otoczyć większej. Tatarzy występowali rzadko sami w walkach zaczepnych z wojskiem polskiem, lecz zwykle posiłkowali Turków lub Kozaków. Że ustępowali Turkom w męstwie, świadczy n. p. obcy świadek Dupont [2]. Jakie wyobrażenie o tej znakomitej — według dra Górki — jeździe tatarskiej mieli w rzeczywistości Polacy, podaje źródło zupełnie niepodejrzane, Fryzyjczyk, wcale nieprzychylnie usposobiony dla Polaków, v. Werdum, naoczny świadek zmagań się wojska Sobieskiego z Tatarami w r. 1671. Pisze on, że tylko Kałmuków uważają Polacy za dzielnych żołnierzy, zresztą zaś mają o męstwie Tatarów najgorsze mniemanie [3]. Beauplan zaś mówi, iż zamiarem Tatarów było zawsze unikanie spotkania się z wojskiem polskiem i umykanie przed niem [4]. Już samo uzbrojenie Tatarów — brak z reguły zbroji i broni palnej — czyniło ich mniej niebezpiecznymi. Widocznie musieli oni dysponować bardzo znaczną przewagą, kiedy razem z masami kozackiemi atakowali to wojsko w czasie wojen kozackich. Mówię tu o regularnem wojsku polskiem, a oczywiście nie o po-

---

[1] Bielowski, pisma S. Żółkiewskiego 296, 347.

[2] Pamiętniki 184, 185, 205.

[3] Archiwum Kom. hist. I. 237: „Diese (Kałmucy) Gattung der Tartern wird von den Polen für die tapferste gehalten, so dass selbige vor (für) gute Soldaten achten, die gesamte übrige Tartern aber nur vor Canalie und Lumpen-Gesinde zu achten pflegen“.

[4] „leur dessin ne soit pas de la rencontrer (l'armée Polonoise) mais au contraire de l'esquiver le plus qu'ils peuvent”, str. 43.

spolitem ruszeniu, które miało naturalnie o wiele mniejsze walory wojskowe od wyćwiczonego żołnierza, czy to polskiego, czy też kozackiego, czy nawet tatarskiego.

Czy jest wreszcie do pomyślenia, by kilku „królewiąt" z Ukrainy, Podola, Wołynia, których posiadłości Tatarzy ciągle niszczyli, a ich poddanych zabierali w jasyr, nie zdobyło się na wyplenienie Tatarów, gdyby ci naprawdę dysponowali tylko 20 tys. wojskiem. Albo Kozacy, liczący kilka dziesiątek tysięcy dobrych mołojców, nie uczyniliby tego samego w czasie gdy z Tatarami wojowali, gdyby Tatarzy nie mieli przeważających sił?

W jaki sposób dr Górka tworzy swoje opowiadania o liczbie i wyczynach Tatarów możemy z łatwością stwierdzić na następującym przykładzie. Na str. 44 swoich „Uwag orjentacyjnych" pisze on, że „znaczniejszy zaledwie oddział pomocniczy Tatarów krymskich pod Subhan-Kazi Agą, oceniany przez Korzona na 6.000 jeźdźców, odgrywa pierwszorzędną rolę w bitwie pod Warszawą 28—30 VI 1656, tak, że sam generalissimus szwedzki, ks. Adolf, zostaje przeciw nim odkomenderowany (J. Szujski, Dzieje Polski, t. III, Lwów 1864 str. 394/5 i Korzon II 390). Ci sami Tatarzy są głównym współczynnikiem klęski szwedzko-brandenburskiej pod Prostkami 8 X 1656, gdzie słabsze liczbowo siły litewsko-tatarskie rozbijają świetny korpus pierwszorzędnego wojska, zdobywają 80 sztandarów i t. d. (Korzon II 391); tam dostają Tatarzy w swe ręce nawet głośnego ks. Bogusława Radziwiłła... (Rudawski, Historiarum Poloniae i t. d., Warszawa 1755, str. 271), dokonują jednem słowem niebywałych czynów wojskowych". Opis tych bohaterskich czynów oddziału posiłkowego Tatarów kończy się twierdzeniem dra Górki, iż ich było „parę tysięcy, obliczam na 4.000".

Mamy więc w tym wypadku podane źródła, z których dr Górka czerpał swoje wiadomości o czynach Tatarów w czasie kampanji r. 1656.

Zacznijmy od Rudawskiego: stwierdza on, że Jan Kazimierz miał w bitwie pod Warszawą 20 tys. wojska polskiego „oprócz 20.000 Tatarów, których przedtem Szefer Kazy Aga przyprowadził". Przeciwko tym 40 tysiącom stanęli Szwedzi w 28 tys. Tatarzy pierwsi poczęli bitwę, potem

ostygli, bo nie mogli dorwać się do obozu nieprzyjacielskiego (dla łupów). Wojsko polskie również nie dopisało. Skończyło się na niechlubnym odwrocie całego wojska królewskiego. Następnie Jan Kazimierz 5.000 Tatarów przydzielił Czarnieckiemu. Większa ich część, przewyższająca dwukrotnie ilość wojska litewskiego, poszła pod Gosiewskim do Prus Książęcych [1]. O bitwie pod Prostkami pisze Rudawski: „Sława zwycięstwa należy się Gąsiewskiemu; bogaty łup dostał się Tatarom... Sam Radziwiłł przez Tatarów ujęty przez Litwinów z rąk tatarskich wydarty".

Szujski stwierdza, że Jan Kazimierz wzmocniony został nadejściem 20.000 (cyfrę tę zaopatrzył jednak znakiem zapytania) Tatarów pod Subhankazą. Według opisu bitwy pod Warszawą, Tatarzy brali udział w pomyślnych harcach przed bitwą, następnie z tyłu, od Białołęki, czatowali na Szwedów... „Rezerwa szwedzka rozprószyła Tatarów od Białołęki nacierających". Dalej pisze, iż wyprawa-hetmana Gosiewskiego z wojskiem litewskiem i częścią [2] Tatarów na Prusy książęce świetnym została uwieńczona skutkiem... „Gosiewski, który z wojskiem litewskiem i częścią Tatarów wyprawił się do Prus książęcych, odniósł nad jenerałem Waldekiem w 6 pułków szwedzkich i 3 elektorskich (razem 10.000) idącym, pod Prostkami dnia 28 października wielkie zwycięstwo".

Najobszerniejszą i najżyczliwszą wzmiankę o Tatarach pod Warszawą, podaje Korzon: Oddział ich posiłkowy, przydzielony do pułku Sobieskiego, liczył 6.000 „wybornych junaków". „Najtrafniejsze pod względem strategicznym były ich wycieczki — boć prowadził ich razem z pułkiem swoim chorąży koronny Jan Sobieski. Atakowali oni wysuwające się z lasu kolumny pod wsią Białołęką, i na ostatku próbowali wpaść na tyły szwedzkie. Dostąpili zaszczytu, że na walkę z nimi został odkomenderowany generalissimus książę Adolf z 4-ma szwadronami rajtarji". Zaś o udziale ich w bitwie pod Prostkami pisze: Hetman Gosiewski z Subhan

---

[1] Rudawski J. W., Historya Polski, wyd. Spasowicza, Petersburg 1855, t. II. s. 141—144.

[2] Temberski (Stanisława Temberskiego Roczniki, wyd. Akad. Umiejętn., Kraków 1897, s. 356) oblicza Tatarów pod Gosiewskim na 14 tys

Kazi-Agą pobił pod Prostkami szwedzko-brandenburski korpus hr. Waldecka"...

Rudawski mówi więc o 20 tysiącach Tatarów i nic szczególnego o udziale ich w kampanji r. 1658 nie wspomina. Opis bitwy warszaw. u Szujskiego jest dla nich raczej niekorzystny. Korzystną jest natomiast relacja Korzona. Uzupełnić ją należy według obszerniejszego przedstawienia stanu rzeczy, zaopatrzonego w źródła, w szczególności niemieckie, w „Doli i niedoli Jana Sobieskiego" tegoż historyka[1]. Liczbę 6.000 Tatarów bierze Korzon oczywiście od Kochowskiego[2]. Wzmiankę zaś o „wybornych junakach", z Pamiętników Łosia, który pisze: „Tatarów naszym kilka tysięcy wybornych (wyborowych) junaków z Supankazy Agą podskarbim hańskim przyszło" [3]. Ostatecznie jednak u Korzona Tatarzy, po czynnym udziale w bitwie, zmuszeni są ustąpić wobec 4 szwadronów kawalerji szwedzkiej — co wobec ich liczby, chociażby nawet zredukowanej przez dra Górkę, nie wskazywałoby na ich odporność przeciwko wyćwiczonemu, aczkolwiek o wiele mniej licznemu, nieprzyjacielowi. Niepowodzenie ataku Tatarów stwierdza również Łoś. Także Twardowski opisuje jak Tatarzy, którzy „tyły szwedzkie zajeżdżali, jak od deszczki odpadli, i w błota pognani" [4]. A Pasek notuje: „Tatarowie auksyliarni najpierwej od nas uciekli, a potem wojsko z pola zegnano..." [5].

Nie można się w relacjach współczesnych i uczestników walk z r. 1656 dopatrzeć bohaterskich wyczynów posiłkowego oddziału tatarskiego w bitwie pod Warszawą.

Dr Górka z trzech relacyj, Rudawskiego, Szujskiego i Korzona, wybiera tylko to, co znajduje najkorzystniejszego o Tatarach w tej ostatniej — relacji tego Korzona, którego zwykle wydrwiwa, nawet w samych „Uwagach orjentacyjnych". Łączy on, zapewne dla większej powagi, w jednym przypisku relacje Szujskiego i Korzona, chociaż mocno się między sobą różnią. Opuszcza w relacji Korzona fakt, że

---

[1] t. I s. 39.

[2] „Annalium Poloniae Climacter secundus" II. 150.

[3] str. 17.

[4] „Woyna domowa", Kalisz 1681, s. 198.

[5] str. 3.

Tatarzy mieli do czynienia w ostatnim ataku tylko z 4 szwadronami szwedzkiemi, wobec których musieli ustąpić. Wreszcie obniża cyfrę 6.000, podaną przez Korzona według współczesnego źródła, li tylko na podstawie swojego przypuszczenia, na 4.000[1]. Poczem tworzy legendę o niebywałych wyczynach wojskowych" tej garstki Tatarów „przeciw ówczesnym najlepszym wojskom Europy".

W ten sposób wiadomości podawane przez trzech historyków, obojętne, przychylne, lub nawet niekorzystne dla Tatarów, przemieniają się pod zręcznem bezsprzecznie piórem prof. Górki i dzięki jego fantazji literackiej, w pean na cześć bohaterstwa tatarskiego.

W rzeczywistości stwierdzić można na podstawie wspomnianych źródeł, iż oddział Tatarów, liczący co najmniej kilka tysięcy ludzi, brał czynny udział po stronie polskiej w niepomyślnej walce pod Warszawą, i że Tatarzy przyczynili się do zwycięstwa pod Prostkami w czasie kampanji 1656 r. Ten epizod, podobnie jak kwestja stosunku Tatarów do Polski, liczebności ich wojska i t. d., wymaga jeszcze gruntownych badań źródłowych i dokładnego, a bezstronnego ich opracowania.

Dr. Górka, postawiwszy raz tezę, iż maximum siły, jaką Tatarzy mogli wyprowadzić w pole, nie przenosiło 20 tysięcy, ironizuje prace, które podają większą ich liczbę. Pisze n. p. na str. 3 swoich „Uwag": „jeszcze w najnowszych pracach znalazłem dane, jak to Tatarzy w wyprawach Sobieskiego na czambuły w 1672 r. ponieśli 20.000 strat w zabitych".

---

[1] Różnice pomiędzy cyframi, jakie podają wcale wiarygodne źródła współczesne, jak Rudawski, Temberski, Kochowski, Łoś, tudzież historycy Szujski i Korzon, dałyby się może wytłumaczyć w ten sposób, iż posiłki tatarskie podzielono na dwa oddziały. Jeden z nich w sile 6.000 przydzielony do wojsk koronnych, brał udział z pułkiem Sobieskiego w walkach pod Warszawą, następnie, już tylko w sile 5.000 ludzi, przydzielony został Czarnieckiemu. Drugi zaś (część Tatarów u Szujskiego) w sile 14 tysięcy (Temberski) dostał się pod komendę litewską, poszedł następnie do Prus książęcych i brał wybitny udział w bitwie pod Prostkami. Posiłki tatarskie bywały wcale znaczne n. p. w czasie kampanji przeciwko Moskwie na jesień 1660, ocenia je ten sam Łoś na kilkadziesiąt tysięcy (str. 70).

O wyprawie Sobieskiego na czambuły w r. 1672 pisali w nowszych czasach maj. O. Laskowski i kpt. H. Zieliński [1]. Cyfry 20 tysięcy zabitych Tatarów w tych pracach nie znalazłem. Mówią one tylko o rozgromieniu przez Sobieskiego trzech czambułów tatarskich, liczących każdy po 10 — 15 tysięcy ludzi, z których każdy z osobna przedstawiał siłę znacznie przewyższającą siły komunika hetmańskiego, i o ogromnych stratach, jakie Tatarzy ponieśli. „Wyprawa Sobieskiego w 3.000 żołnierza polskiego przeciwko dziesiątkom tysięcy Tatarów została rozgromem wszystkich czambułów zakończona". Natomiast w dawniejszej nieco „Historji Politycznej Polski" czytam o „przewagach nad ordą hetmana koronnego, który w kilka tysięcy żołnierza rozpędził grasujące na Rusi czambuły, kładąc trupem w potyczkach pod Narolem, Horyńcem, Komarnem, Kałuszem, Uhrynowem 20.000 Tatarów" [2]. O wysokości strat nieprzyjacielskich w tej kampanji daje wyobrażenie opis rozbicia jednego z tych czambułów, nuredyn — sułtana, który liczył 10 tys. Tatarów i kilka tysięcy Lipków, Kozaków, ochotników tureckich i t. d. Sobieski dokonał tego czynu na czele wojska, które „ad summum półtrzecia tysiąca non excedebat numerum". Nuredyn — sułtan uciekł na czele 2.000 ludzi. Są to fakta, które stwierdzają raporty samego hetmana Sobieskiego do króla [3]. Straty tego czambułu wyniosły zatem około 10 tysięcy ludzi. Jeżeliby nawet straty dwóch innych czambułów były mniejsze, to jednak ogólna ich cyfra, przy wszystkich trzech czambułach, nie wiele się zapewne różnić będzie od liczby podanej we wspomnianem dziele.

Stwierdzić tu należy współudział chłopów w wybijaniu drobniejszych oddziałów rozprószonego nieprzyjaciela.

Wspomniane prace mają zatem oparcie na źródłach, podczas gdy twierdzenie dra Górki polega li tylko na jego domysłach.

---

[1] W czasopismach „Żołnierz Polski" z r. 1926 i „Przeglądzie historyczno-wojskowym t. II. z r. 1930.

[2] Kraków 1923, str. 375.

[3] Kluczycki F., Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. I. s. 1086 i 1089.

Wywodami dra Górki o Tatarach polskich zajmować się nie będę, ponieważ ci nie walczyli przeciwko Polakom, lecz — z wyjątkiem zdrady Lipków — wspólnie z wojskiem polskiem. Zresztą znajdą się z pewnością o wiele lepsi odemnie znawcy ich stosunków, którzy ocenią o ile informacje, jakie dr. Górka podaje o tych Tatarach, są słuszne.

Zwrócę tylko uwagę na jeden szczegół: Dr. Górka pisze na str. 24: „Sprawą 30 czy 40 tysięcy Tatarów pod Dżelaldinem (podawaną niewiadomo poco przez podręczniki szkolne i t. d.) u boku Witołda w bitwie pod Grunwaldem, nie będę się zajmował, bo już słusznie obciął ich L. Kolankowski odrazu do paręset koni". Otóż pozwolę sobie zaznaczyć, iż obcięcie to nastąpiło już troszeczkę wcześniej. Długosz pisze bowiem w swoim opisie bitwy grunwaldzkiej o spotkaniu Jagiełły z Witołdem i jego wojskiem: „Dux Magnus Alexander cum gentibus suis et Thartarorum Imperatore tricentos tantummodo Thartaros habente in suo comitatu, advenit"[1]. Mowa tu więc o 300 tylko Tatarach. Prof. Kolankowski, znając oczywiście ten ustęp z Długosza, napisał w swoich „Dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów" o paruset koniach Tatarów w czasie potrzeby grunwaldzkiej.

Wspomnę jeszcze o jednej kwestji, która nie dotyczy wprawdzie Tatarów, ale którą dr. Górka sam porusza w swoich „Uwagach", gdy pisze: „słowo chorągwie kozackie nie oznacza, że składały się one z Kozaków ukrainnych, mimo, początkowo zwłaszcza, silnej dozy elementu kozackiego w tym gatunku broni" („Uwagi" s. 42). W zdaniu tem widzę już pocieszającą zmianę w zapatrywaniach dra Górki na polskie chorągwie kozackie. Gdy poprzednio w „Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna" mniemał, że chorągwie kozackie składały się z Kozaków, i z tego tytułu towarzysza chorągwi kozackiej, szlachcica wielkopolskiego Skrzetuskiego, żarliwego katolika, zrobił bezapelacyjnie Kozakiem, szyzmatykiem, Rusinem, obecnie pisze już, że nie składały się one z Kozaków ukrainnych. Przypuszczam, że

---

[1] Joannis Długossii Historiae Polonicae libri XII, wyd. Przeździeckiego, t. IV 15.

moje skromne uwagi w rozprawce pod tyt. „Czy Skrzetuski był Kozakiem?“ przyczyniły się do zmiany zapatrywań dra Górki. Pozwolę sobie jednak zauważyć, iż mniemanie o „silnej, początkowo zwłaszcza dozie elementu kozackiego w tym gatunku broni“ jest nieuzasadnione. W polskich chorągwiach kozackich tak samo nie było od początku silnej dozy elementu kozackiego, jak nie było Węgrów w chorągwiach usarskich, chociaż ta nazwa przedostała się do nas — jak twierdzą historycy i encyklopedje — za pośrednictwem węgierskiem. Obie nazwy oznaczały sposób uzbrojenia i wojowania, podobny pierwotnie w chorągwiach kozackich (zwanych później pancernemi) jak u Kozaków, zaś w chorągwiach usarskich jak u Węgrów.

Zaznaczę wreszcie, iż inicjatywa dra Górki wyzyskania źródeł islamskich dla historji polskiej, aczkolwiek nie nowa, jest zupełnie słuszna, tylko krytycyzm wobec tych źródeł — ze względu na znaną wschodnią przesadę — jest bardzo wskazany. Również i rewizjonizm w naszej historji, któremu prof. Górka tak namiętnie hołduje, jest potrzebny — lecz tylko na podstawie dokładnych badań źródłowych i sumiennego przedstawiania ich wyniku.